Nr. 32. Dnia 1 lutego Czwartek. Dnia 20 stycznia (1 lutego) 1894 r.

PRENUMERATA.
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Ignacego B. M.	Wschód słońca o godzinie 7-ej minut 44	Wschód księżyca o godzinie 5 minut 21 r.	Poniedz. Agaty Panny Męcz.
Piątek: Oczyszczenie N. M. P.	Zachód „ „ 4-ej „ 45	Zachód „ „ 11 „ 54 r.	Wtorek: Doroty Panny M.
Sobota: Błażeja Biskupa M.	Długość dnia godzin 9 „ 1	Wysokość wody na Wiśle st. 4 c. 0 (st. 4 c. 0)	Środa: *Popielec.* Romualda O.
Niedziela: Ansgarego B. M.	Przybyło „ 1 „ 23	Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 0°.	Czwartek. Jana z Maty W.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9—Telefon Redakcji 268. — Telefon administr. 517. W Łodzi kantor własny, Piotrkowska 7/281, telefonu nr. 313.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Żegoty, jutro Miłosława.

Zgromadzenia: Zebranie ogólne akcjonarjuszów Banku handlowego. (Gmach Banku przy ulicy Włodzimierskiej—2 po południu.)—Sesja zgromadzenia szklarzy. (Mieszkanie starszego, Krak.-Przedm., 17—5 po południu.)—Posiedzenie członków pierwszej komisji stałej teorji ogrodnictwa i nauk przyrodniczych pomocniczych Towarzystwa ogrodniczego. (Lokal Towarzystwa, Chmielna, 14—8 wieczorem.)

Wystawy stałe: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Lokal Towarzystwa przy ulicy Krakowskie-Przedmieście № 15—od 10-ej zrana do 4-ej po południu.) — Wystawa obrazów Krywulta. (Lokal wystawy w hotelu Europejskim—od 10-ej zrana do 8-ej wieczorem.)—Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Lokal wystawy przy ulicy Nowy-Świat № 27—od 10-ej zrana do 7½ wieczorem.)— Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego krajowego. (Lokal wystawy w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa przy ulicy Krakowskie-Przedmieście № 66— codziennie od 10-ej zrana do 4-ej po południu, w niedziele zaś i święta od 12—4-ej po południu. Wejście bezpłatne.)—Wystawa Muzeum rzemieślniczego. (Lokal wystawy w gmachu Muzeum przemysłu i rolnictwa przy ulicy Krakowskie-Przedmieście № 66 — codziennie od 10-ej zrana do 4-ej po południu, dla rzemieślników od 7—9-ej wieczorem, w niedziele zaś i święta od 10-ej zrana do 4-ej po południu.) — Wystawa etnograficzna. (Lokal wystawy przy ulicy Wiejskiej № 18, dom hr. Branickiego—od 10-ej zrana do 4-ej po południu.)

Wystawy terminowe: Wystawa utworów, nadesłanych na konkurs architektoniczny Towarzystwa zachęty sztuk pięknych w Królestwie Polskiem. (Lokal Towarzystwa przy ulicy Krak.-Przedm.—od 10-ej zrana do 4-ej po południu.)

Zabawy: Wieczór tańcujący na rzecz ubogich, pozostających pod opieką Towarzystwa dobroczynności. (Resursa kupiecka—9 wieczorem.)— Wieczór tańcujący dla członków Towarzystwa wzajemnej pomocy subjektów handlowych i przemysłowych m. Warszawy oraz osób zaproszonych. (Lokal Towarzystwa przy ulicy Świętokrzyskiej—9 wieczorem.)— Zabawa tańcująca dla sfery kupieckiej oraz gości wprowadzonych. (Sala „Harmonji" przy ulicy Długiej—9 wieczorem.)—Bal na dochód szwajcarskiego Towarzystwa dobroczynności. (Sala hotelu Europejskiego—10 wieczorem.)

Teatry: **Wielki:** dziś „Straszny dwór"; jutro „Carmen" (opera—z udziałem panny Emmy Leonardi oraz pp. Ernesta Colli'ego i Broggi-Muttini'ego);—**Rozmaitości:** dziś „Wycieczka z przeszkodami" (krotochwila) oraz „Barkarola" (obrazek dramatyczny); jutro „Właściciel kuźnic" (sztuka);— **Mały:** dziś „Stoliki magnetyczne" (krotochwila) oraz „Weseli spadkobiercy" (operetka); jutro „Myszy bez kota" (krotochwila) oraz „Bęben" (operetka). **(7½ wieczorem.)**

Wiadomości bieżące.

= *Grażdanin* pisze: Dotychczas mączka cukrowa produkcji wewnętrznej szła na rynki zagraniczne głównie przez granicę lądową zachodnią i przez Odesę. Aby dać możność przemysłowi wewnętrznemu do zdobycia rynków odpowiednich na północy Europy, ministerjum komunikacyj w porozumieniu z ministerjum finansów opracowało odpowiedni projekt taryf, ułatwiających wywóz mączki cukrowej przez Rygę i Libawę do Londynu, Hull, Antwerpji, Hawru, Hamburga, Kopenhagi i Lubeki. Jednocześnie sporządzono taryfę dla transportów, idących w komunikacji bezpośredniej przez wymienione porty baltyckie.

= W *Now. wr.* znajdujemy następującą informację: Od d. 29-go b. m. w ministerjum finansów rozpoczyna posiedzenia świeżo zorganizowana komisja, pracująca pod przewodnictwem członka rady ministra, r. t. Rychtera, nad sposobami egzekwowania podatków. W pracach komisji biorą udział przedstawiciele ministerjów: spraw wewnętrznych, finansów, dóbr państwa i sprawiedliwości.

= Jak donoszą dzienniki petersburskie, przy ministerjum komunikacyj rozpoczęła funkcjonować specjalna komisja, zajmująca się kwestją utworzenia komitetów rzecznych na rzekach: Bohu, Dniestrze i Dnieprze.

= W uzupełnieniu notatki, podanej w jednym z poprzednich numerów naszego pisma, o antałku pomysłu p. Waliszewskiego, zaznaczamy, iż typ beczki urzędu starszych cechu bednarzy obmyślony został w trzy tygodnie po odesłaniu antałka pomysłu p. Waliszewskiego do urzędu starszych; że nadto typ beczułki urzędu starszych zaopatrzony jest w przyrząd podobny do przyrządu, pomysłu pana W., z tą różnicą, iż antałek p. Waliszewskiego jest plombowany na dwie strony w obu końcach plombą ołowianą, beczka zaś urzędu starszych opasana jest drutem, którego końce przytwierdzone są pieczątką lakową; że wreszcie ceny antałków, przez nas podane, dotyczą beczułek dwuwiadrowych, nie zaś jednowiadrowych.

= W d. 5-ym b. m. o godzinie 7-ej wieczorem odbędzie się posiedzenie sprawozdawcze członków i protektorów Muzeum rzemiosł.

= J. E. ks. arcybiskup uwolnił wiernych od postu wigilijnego przed uroczystością Oczyszczenia N. Marji Panny, z powodu, iż przypadł w tłusty czwartek, który zwyczajowo jest u nas obchodzony. Zwolnienie to jednak nie rozciąga się na piątek, w którym pomimo święta ścisły post obowiązuje.

= Z powodu uszkodzenia jednej z maszyn druk części nakładu wczorajszego numeru wieczornego ukończyliśmy o godzinę później, niż normalnie; za mimowolną tę zwłokę sz. prenumeratorów uprzejmie przepraszamy.

= Pogrzeb.
Dość liczne grono kobiet, przeważnie ze świata nauczycielskiego, odprowadziło wczoraj na cmentarz powązkowski zwłoki ś. p. Agnieszki Helwich, założycielki schronienia nauczycielek.

Była to cicha, lecz wielkiego serca kobieta, która, długi szereg lat rozwijając umysły i szczepiąc najzacniejsze zasady w sercach młodocianych, ostatnie chwile życia poświęciła na stworzenie spokojnego kąta dla starszych wiekiem, wyczerpanych pracą, a nie mających na starość kawałka chleba, ani dachu nad głową.

Nauczycielki, dla uczczenia pamięci ś. p. Helwichowej, założycielki schronienia dla nauczycielek, zamiast wieńca na trumnę, złożyły na ręce p. Józefy Kamockiej, przełożonej tegoż schronienia rs. 40, przeznaczając rs. 20 na nagrobek dla ś. p. Agnieszki, drugie zaś 20 dla chorych nauczycielek.

= Z teatru i muzyki.
* Afisz dzisiejszy teatru Wielkiego ogłasza „Straszny dwór" Moniuszki.
* Krotochwila Edwarda Lubowskiego „Wycieczka z przeszkodami" ukaże się dzisiaj po raz drugi na deskach teatru Rozmaitości.
Widowisko rozpocznie „Barkarola" Gawalewicza.
* Na dzisiejsze widowisko w teatrze Małym złożą się: okolicznościowa krotochwila St. Bogusławskiego „Stoliki magnetyczne" i operetka w trzech aktach Weinbergera p. t. „Weseli spadkobiercy".
Obie te sztuki zejdą po dzisiejszem przedstawieniu na czas dłuższy z afisza.
* W dalszym ciągu następujące osoby nadesłały fanty na tombolę: Pp.: Aleksander Rakiewicz, Stanisław Ludwik Kronenberg, Jan Stankiewicz, Aleksander Gillert, Bolesław Ładnowski, Izydor Librecht, G. Dyszkiewicz, Karol Klapfer, Franciszek Kostrzewski, Seweryn Herse, Bogusław Herse, Adam Herse, Robert Herse, Wacław Gąsiorowski i Józef Wiśniewski, Eugenjusz Strzeżkowski (firma Tour), baronowa Stanisławowa Lesser, Amelja Kretkowska, firma K. Sznejder (bracia Siedlewscy), Felicjan Jankowski, Ryszard Wildt, Walenty Kajper, Paweł Zagrodziński, Felicja Wojtowicz, bracia Buch, J. Stapf, Michał Mankielewicz oraz pracownia kapeluszy męskich Leonarda.

= U ogrodników.
Po raz pierwszy, dzięki uprzejmej gościnie p. prezydenta miasta, Towarzystwo ogrodnicze odbywało wczoraj walne roczne, a zarazem i miesięczne zebranie w sali sztandarowej ratusza.

Nikt nie przewidywał, że na to posiedzenie przybędzie 135-iu członków i drugie tyle osób wprowadzonych, sala więc okazała się za szczupłą.

Przewodniczący, p. Edmund Jankowski, zagaił sesję od uczczenia pamięci zgasłego prezesa.

Mówca pominął szczegóły i szczególiki bjograficzne, przedstawił jedynie w doskonałej charakterystyce postać nieboszczyka, którego przecież znał doskonale, początkowo jako ucznia, a później jako nader blizko stojący towarzysz pracy.

Obecni członkowie przez powstanie z miejsc złożyli hołd cieniom zmarłego.

Z kolei przewodniczący wezwał do wyboru nowego prezesa.

Kiedy już stosownie do ustawy miano zbierać głosy, p. Stopczyk zaprojektował dopełnienie wyboru przez aklamację, wskazując, jako jedynego kandydata Karola Jurkiewicza.

Wniosek ten poparto oklaskami, a na wezwanie przewodniczącego, czy kto nie sprzeciwi się podobnej formie wyborów, wszyscy bez wyjątku powstali, wołając:

— Zapraszamy na prezesa Jurkiewicza.

Tym sposobem nowym prezesem Towarzystwa ogrodniczego został dr. Karol Jurkiewicz.

Jakkolwiek stan zdrowia prezesa jest już zupełnie pomyślny, rekonwalescencja przecież nie pozwala na opuszczenie mieszkania i dlatego dziś w południe cały zarząd Towarzystwa *in corpore* uda się w celu zakomunikowania mu o dopełnionym wyborze.

Z kolei odbywały się wybory na inne urzędy w Towarzystwie.

Na opróżnioną po dziekanie Jurkiewiczu godność vice-prezesa, tak jak przewidywaliśmy, został wybrany 80 głosami zasłużony dla Towarzystwa jako jego główny inicjator a następnie czynny członek zarządu, współredaktor *Ogrodnika Polskiego*, Władysław Kaczyński.

Nowy wiceprezes, dziękując za zaszczycenie go wyborem, w krótkich, lecz pełnych treści słowach zapewniał, że na nowem stanowisku będzie miał na celu jedynie dobro instytucji.

Na członków zarządu zostali ponownie powołani pp.: Gustaw Ulrich (97 gł.) i L. Iwanowski (91 głosów); w miejsce zaś p. Kaczyńskiego wybrano prof. Antoniego Ślósarskiego, znanego przyrodnika, który jako sekretarz komisji nauk przyrodniczych położył już dla Towarzystwa niemałe zasługi.

Wreszcie na członków komisji rewizyjnej ponownie wybrani zostali pp.: Aleksander Czajewicz, Jerzy Majer i Kazimierz Niedźwiecki.

W przerwach między wyborami załatwiono sprawy, będące na porządku dziennym.

Sprawozdanie z rocznej działalności Towarzystwa i finansowe, odczytane przez p. Czajewicza, *en bloc* bez żadnej dyskusji przyjęto.

Ten sam rezultat nastąpił po odczytaniu preliminowanego budżetu.

Tu dodatkowo przewodniczący zażądał upoważnienia do użycia z kapitału 2000 rs. na urządzenie Bagateli, a ponieważ suma ta nie jest wystarczającą, i 3,600 rs., warunkowo mających się otrzymać ze zwrotu zapłaconego stempla, co, podług zasiągniętych informacyj, może niezadługo nastąpić.

I ten wniosek budżetowy został jednomyślnie zatwierdzony. Następnie przyjęto wniosek pana Aleksandra Szaniora w przedmiocie utworzenia wieczystego funduszu imienia Jerzego Aleksandrowicza na wsparcia i pożyczki dla kształcących się niezamożnych ogrodników.

Zawiązek funduszu już jest i wynosi parę set rubli, jako pozostałość z obchodu jubileuszowego i z różnych ofiar.

Po zakomunikowaniu kilku spraw administracyjno-gospodarczych, przewodniczący zawiadomił członków, że na zebraniu lutowem zostanie urządzoną wystawa roślin i kwiatów, wcześnie pędzonych.

Program i warunki wystawy będą później ogłoszone.

Komisja balotująca ogłosiła, że w poczet członków rzeczywistych zostali przyjęci pp.: H. Abczyńska, St. Bednawska, A. Borzuchowska, St. Borzuchowski, P. hr. Colonna-Czosnowski, K. Chełmiński, W. Ga-

wiński, J. Gebethner, Wł. Główczewski, A. Hepner, W. Hoser, E. Januszewska, W. Kanigowski, J. Koziełł, J. Klewin, H. Kuczalska, M. Lisowska, J. Łapiński i J. Majewski.

Około godziny 11-ej wieczorem skończyło się posiedzenie rozlosowaniem nader pięknych roślin.

= Pralnia mechaniczna.

W tych dniach pan L. W., mieszkaniec tutejszy, uzyskał patent na wynaleziony przez siebie aparat do mechanicznego prania bielizny.

Aparat, ochrzczony przez wynalazcę mianem „palnika-dezynfektora”, jest konstrukcji bardzo prostej, mianowicie składa się on ze skrzyni blaszanej o dnie miedzianem, hermetycznie zamkniętej, wewnątrz której mieści się bęben również blaszany, obracany korbą, a nadto odpowiednie urządzenie do odprowadzania wody już zużytej i do ściągania wody świeżej.

Jak wynalazca zapewnia, przyrząd jego ma tę wyższość nad innego tego rodzaju aparatami, iż bielizny brudnej podczas działania nie naraża na targanie, szarpanie i zbytnie ściskanie.

Pranie, choćby najbrudniejszej bielizny, za pomocą owego przyrządu, nie trwa dłużej, nad 20 minut.

Palniki-dezynfektory wkrótce ukażą się w handlu, wyrób ich bowiem został już rozpoczęty.

= Vincenti i Ciaffei.

(*Jul. Hep.*) Zmarła w 78-ym roku życia w Cantasegna, w Szwajcarji, ś. p. Eufemja Vincenti, o której skonie w tych dniach w piśmie naszem wzmiankowaliśmy, była niegdy znaną pięknością w naszem mieście.

Przed 40-tu laty ś. p. Eufemja Vincenti przybyła do Warszawy wraz z mężem i prowadziła z nim początkowo cukiernię przy rogu ul. Zakroczymskiej i Kościelnej, którą niegdy utrzymywał Bivetti.

Następnie przenieśli się małżonkowie na ulicę Senatorską do pałacu zwanego Olbromskich, a po odstąpieniu cukierni Salisowi wyjechali do Szwajcarji.

Ś. p. Eufemja do skonu miasto nasze, w którem najpiękniejsze lata życia spędziła, wielce miłowała, a nauczywszy się dobrze języka polskiego, była stałą prenumeratorką pisma naszego, bez którego obejść się nie mogła.

Zmarła była córką znanego niegdy w Berlinie cukiernika Sparniapaniego, przy „Unter den Linden” utrzymującego swój zakład, w którym przejezdni od nas zwykle czytywali pisma warszawskie, gdyż Sparniapani w znacznej ilości je prenumerował.

Drugim cudzoziemcem, który kiedyś przez cały szereg lat przebywał w Warszawie, był ś. p. Franciszek Ciaffei, zmarły d. 14-go b. m. we Florencji.

Przybył on do nas, jako artysta opery włoskiej (tenor); śpiewał w wielu operach z wielkiem powodzeniem, a szczególniej odznaczał się jako Nemoryno w „Napoju miłosnym”.

Powszechnie go lubiono i ceniono.

Po latach kilku prowadził nawet imprezę opery włoskiej, która pomału zaaklimatyzowała się w Warszawie.

Za czasów Apolinarego Kątskiego nauczał w Instytucie muzycznym, a bracia Reszkowie byli jego uczniami.

Po wyjeździe z Warszawy Ciaffei kierował operą w Rio de Janeiro.

Ciaffei podczas pobytu swojego w Warszawie był wielce sympatyczną postacią, znaną z czynów dobroczynnych.

Pewnego razu np. dopomógł kilku ubogim dorożkarzom, odwożącym go na lekcje śpiewu, jakich miał niemało, do zakupienia dorożek i koni, przez co przyszli do pewnej zamożności.

Piękny mężczyzna i okazały mieszkał zwykle w hotelu Rzymskim przy ulicy Nowosenatorskiej.

Melomani warszawscy z tej epoki dobrze pamiętają Ciaffei'ego.

= Jeszcze losy.

W sprawie braku biletów loteryjnych po cenie normalnej do niższych klas otrzymujemy od jednego z czytelników naszych list, rzucający pewne światło na odbywającą się z losami manipulację.

Pan X. wszedł do pewnej kolektorki i po wielu trudach otrzymał od niej ćwiartkę losu, co jednak kazano mu uważać prawie za wyświadczoną łaskę, a to z tego powodu, że wszystkie losy, jakie kolektorka, o której mowa, otrzymuje z urzędu loterji, odstępuje ona hurtem pewnej osobie — naturalnie z zyskiem.

Że zaś musi to być spory zysk, dowodzi tego fakt, opowiedziany naszemu korespondentowi przez tęż kolektorkę, iż niezależnie od własnych losów skupuje ona również dla owej tajemniczej osoby losy od innych kolektorek, płacąc im po rs. 3 po nad cenę normalną.

Pomimo takiej manipulacji, księgi kolektorek są w zupełnym porządku, bo w nich figurują jako odbiorcy rozmaici uczynni znajomi, albo też wprost fikcyjne nazwiska.

Cóż więc dziwnego, że za los do jednej klasy, kosztujący rzeczywiście rs. 12 kop. 24, po doliczeniu zysków kolektorki, pośredniczki i „osoby trzeciej”, trzeba płacić aż rs. 22 kop. 24.

= Kradzieże.

W dniu wczorajszym podczas chwilowej nieobecności Ernestyny Stanowej, zamieszkałej pod № 30-ym przy ul. Dzielnej, spełniono za pomocą wyłamania zamków kradzież różnych klejnotów wartości około 300 rs. — Ze stajni E. Justa pod № 8-ym przy ul. Oboźnej uprowadzono w nocy konia wartości 150 rs. — P. Gądzińskiemu z przedpokoju biura robót kanalizacyjnych pod № 44-ym przy ul. Krakowskie Przedmieście skradziono palto, w kieszeni którego znajdowała się portmonetka z pieniędzmi. — Z mieszkania Gromana pod № 8-ym przy ul. Furmańskiej skradziono garderobę, pościel i bieliznę. — Z podwórza domu pod № 3-im przy ul. Szczęśliwej skradziono wóz.

= Ukarane oszczerstwo.

Wczoraj w tramwaju, dążącym ul. Marszałkowską, zdarzyło się przykre zajście.

Dwaj młodzi i wykwintnie ubrani mężczyzni rozmawiali o jednej z niedawno odbytych zabaw prywatnych, przyczem jeden z nich lekceważąco wyraził się o uczestniczce zabawy, pannie X.

W tej chwili młody człowiek, siedzący na ławce przeciwnej, powstał z miejsca i panu, wypowiadającemu zdanie uchybiające, wymierzył głośny policzek.

Dotkliwie ukarany, ku ogólnemu zdumieniu, cofnął się na ganek i czemprędzej wyskoczył z wagonu, poczem zniknął w ogrodzie Saskim.

= Od naboju.

Mieszkaniec Grochowa, Jan Dąbrowski, znalazłszy na drodze nabój karabinowy, zaczął go rozbijać w celu wydobycia prochu.

Nabój eksplodował, przyczem oderwał D. trzy palce u ręki oraz groźnie skaleczył mu czoło.

Zbroczonego krwią odesłano do szpitala.

= Podrzucenie.

W dniu wczorajszym stróż domu pod № 8-ym przy ul. Siennej znalazł podrzucone w bramie niemowlę płci żeńskiej, liczące kilka dni życia.

Podrzutka odesłano do Dzieciątka Jezus.

= W obłędzie.

Donosiliśmy przed kilku tygodniami o zagadkowem zniknięciu Józefa Szymczykiewicza, który nazajutrz po przyjeździe z okolic Mławy przepadł bez wieści.

Dopiero teraz, po długich poszukiwaniach, odnaleziono S. w Tomaszowie.

Nieszczęśliwy podległ zupełnemu rozstrojowi umysłu i co robił, gdzie przebywał, nie potrafi objaśnić.

Szymczykiewicz miał przy sobie 1,800 rs. dla spłacenia należności, lecz pieniędzy tych nie wniósł.

Ponieważ znaleziono przy S. tylko 18 rs., więc ktoś musiał obłąkanego wyzyskać.

Śledztwo w tym kierunku zarządzono, zwłaszcza, iż podejrzenie pada na dwóch faktorów z prowincji.

= Konfiskata.

W dniu wczorajszym komisja sanitarna, rewidując produkty spożywcze na bazarze Ulricha, znalazła całą partję mięsa, przywiezionego z pod miasta w stanie zepsucia.

Mięsa tego było 380 funtów.

Całą partję odesłano do Dytwalda, dla zakopania jako padliny.

Pomimo natychmiastowych poszukiwań, właściciel mięsa, widocznie z obawy przed odpowiedzialnością, zniknął i nie został jeszcze odnaleziony.

NOTATNIK TERMINOWY.

— Od d. 1-go lutego, w godzinach wieczornych, wydawane będą w kancelarji Towarzystwa wioślarskiego bilety na bal tegoż Stowarzyszenia, mający się odbyć d. 5-go lutego.

— D. 2-go lutego, o godz. $4\frac{1}{2}$ po południu, w lokalu Towarzystwa wioślarskiego, odbędzie się zabawa dziecięca.

— D. 4-go lutego, w salach redutowych, odbędzie się tombola z maskaradą na dochód Kasy pożyczkowej artystów teatrów warszawskich.

Nekrologja.

Ś. P.

Wacław-Konstanty BOHDANOWICZ,

żył lat 3 miesięcy 4, przeniósł się do wieczności dnia 31 stycznia r. b., o godzinie 9-ej zrana. W smutku pogrążeni rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie ciała z kościoła po-kapucyńskiego przy ulicy Miodowej w piątek, to jest dnia 2-go lutego, zaraz po nabożeństwie. 2—590

Ś. P.

Leon Józef Kozicki,

po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 28-go stycznia r. b. Pozostali w nieutulonym żalu rodzice wraz z rodziną zapraszają krewnych i przyjaciół na żałobne nabożeństwo, odbyć się mające w kościele św. Antoniego (po-reformackim), o godz. **10 i pół** zrana, w dniu 1 lutego, oraz na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła o godz. **4-ej** po poł. na cmentarz powązkowski. 565

† Ś. p. Antoni Lucjan Kisiel-Kiślański,

b. obywatel ziemski, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 55, w dniu 31-ym stycznia 1894 r. rozstał się z tym światem. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele św. Aleksandra dnia 3-go lutego to jest w sobotę, o godzinie **11-ej** przed południem, a następnie wyprowadzenie zwłok zaraz po skończonem nabożeństwie na cmentarz powązkowski. Na te smutne obrzędy pozostała wdowa, dzieci, wnuki i bracia zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 170

† S. p. Natalja z Czerwińskich Goszczyńska,

żona pomocnika handlowego, po krótkiej i ciężkiej chorobie zmarła dnia 30 stycznia r. b. Dzień i godzina wyprowadzenia z kościoła św. Krzyża oznaczone będą w klepsydrach. 596

Ś. P.

WACIUNIO RANKE,

ukochany synek Józefa i Józefy z Sąchockich, powiększył grono aniołków, przeżywszy lat 3, miesięcy 6. Ciężko strapieni rodzice zapraszają krewnych i znajomych na nabożeństwo o godzinie **10-ej** zrana, w kościele Wszystkich Świętych, we czwartek, dnia 1 lutego, a następnie na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła i tegoż dnia, o godz. **3-ej** po poł. na cmentarz powązkowski. 592

Ś. P.

Adam Koćmierowski,

opatrzony św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 30 stycznia, przeżywszy lat 45. Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 1 lutego, to jest we czwartek, o godz. **8-ej** zrana, w kościele św. Aleksandra, a wyprowadzenie zwłok w tymże dniu i z tegoż kościoła, o godzinie **3-ej** po poł., na które to zaprasza rodzina. 578

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wiedeń, 29-go stycznia.

(Korespondencja specjalna *Kurjera Warszawskiego.*)

Spodobało się słońcu świecić, chmurom dżdżyć, mamy zatem od kilku dni zrana mgłę, od południa niby przedsmak wiosny, wieczorem błoto. Tymczasem na stawie łyżwiarskim zapowiedziano światowe recordy; trzeba było wodę ze stawu spuszczać, lód miękki, jak wosk, heblami gładzić i jakoś przecie poszło, lubo łyżwy ryły się głęboko. Ludzie sobie dufają, że się tutaj już zima przełamała, ale to wątpliwe, gdyż w tych zepsutych czasach ani płanetnikom, ani słońcu wierzyć nie można.

Karnawałowi zadały cios dwa pogrzeby; zmarli staruszkowie, wybitne osobistości z arystokracji, dygnitarze wieloracy hr. Mikołaj Esterhazy i hr. Edmund Zichy.

Samobójstwo adwokata, posła Jacquesa, jednego z wybitnych liberałów, a *kawalera*, który zapewne wskutek tej niecnoty nie wiedział w końcu, co z sobą zrobić na tym świecie—niechajże to będzie ostrzeżeniem dla grzeszników starokawalerskich—samobójstwo to spowoduje w Wiedniu wielki rozgardjasz. Już o wakujący mandat poselski w śródmieściu agitują liczni współzawodnicy, albo ich ajenci. Obok innych czterech, występują dwie kandydatury: Auspitzer, były dyrektor byłej wystawy muzyczno-teatralnej i prezes senatu, były minister Steinbach, autor ustawy o reformie wyborczej, którą hrabiemu Taaffemu suggestjonował i przez to cały przewrót sytuacji spowodował. Zanosi się na zaciętą walkę.

Karuzel w ujeżdżalni dworskiej przybiera coraz większe i zajmujące rozmiary; weźmie w nim udział około 50 ciu amazonek z arystokracji.

Węgrzy obchodzą 25-letni jubileusz opery Erkel'a „Hunyady Laszlo”, która wszakże granic węgierskich dotąd nie przekroczyła.

Już po raz drugi zdarza się, że grabarz we Florisdorfie przychodzi do szynku, niosąc pod pachą trumienkę ze zwłokami dziecka, zmarłego na zaraźliwą chorobę. Stawia ją w kącie i pije, a inni goście chowają mu ją, poczem wielka następuje heca, poszukiwanie zguby itp. Władze pociągnęły wszystkich uczestników hecy do odpowiedzialności; wiek XIX-ty nie będzie nazywał się wiekiem oświaty i uobyczajenia.

Znany wydawca tutejszy, Fr. Bondy, podjął wielkie wydawnictwo: „Historję powszechną ilustrowaną”, według najnowszych dzieł opracowaną przystępnie. Będzie tomów 12, które opracowywują znani pisarze, a dozór naczelny pod względem prawdziwości dat, faktów i właściwej tendencji objął historyk, profesor Ludwik Kubala. Dzieło będzie objaśnione 4,000 ilustracyj, między niemi wiele z bibljotek: w Krakowie, Ossolińskich, muzeum książąt Czartoryskich i t. d. Nadto będzie 200 kolorowanych obrazów, reprodukcyj z dzieł mistrzów wszystkich czasów, map itp. Będzie to dzieło wspaniałe, a nadzwyczaj potrzebne, pierwsze w tym rodzaju. Przygotowania wstępne, zbieranie ilustracyj trwało dwa lata. Śmiałemu i ofiarnemu wydawcy, który od wielu już lat zatrudnia kilkunastu naszych pisarzy i rozpowszechnia arcydzieła, należy się po-

wszechne uznanie. Jest to człowiek dość zamożny a bezdzietny, którego ulubioną specjalnością są wydawnictwa ilustrowane. Toruje on drogi wydawcom galicyjskim, którzy jednak wcale za dobrym przykładem iść nie chcą, obawiając się strat i nie umiejąc trafiać do szerokiej publiczności. Bondy nie obawia się, ryzykuje wiele, majątku nie zbiera, ale od strat umie się chronić wytrwałością i cierpliwością. *A.*

*

Berlin, 30-go stycznia.

(Korespondencja specjalna *Kurjera Warszawskiego.*)

W ubiegłym tygodniu mieliśmy cały szereg dobrych koncertów. Po wieczorze symfonicznym kapeli królewskiej nastąpił drugi koncert znanej śpiewaczki wiedeńskiej, Niklass-Kempner, który do sali Bechsteina ściągnął nader liczną publiczność. Na program złożyły się utwory: Mozarta, Schuberta, Corneliusa, Brahmsa, Adalberta v. Goldschmidta, Hermanna, Verdiego i Mandla. Artystka zachwyciła obecnych skończoną techniką i głęboko pojętą i odczutą interpretacją. W koncercie wzięła udział i znana artystka na skrzypcach Irena v. Brenneeberg, której gra ogólne znalazła uznanie.

Dnia następnego debiutował w hotelu Rzymskim z miernem powodzeniem skrzypek Karol Wehle, odznaczający się więcej grą błyskotliwą, aniżeli zrozumieniem myśli kompozytorów.

Prawdziwą przyjemność sprawił lubownikom muzyki wieczór kameralny, urządzony przez Joachima i towarzyszy w Akademji śpiewu. Brahmsa „Sekret", grany przez Joachima, Krusego, Wirtha, Hausmanna, Elderinga i Decherta, wykonano z wszelką możliwą artystyczną dokładnością. Większe jeszcze wrażenie sprawił kwintet C-dur Beethovena. Joachim był tym razem w werwie, to też formalnie zelektryzował obecnych grą swoją i temperamentem.

Wieczoru następnego liczne dosyć grono osób zebrało się w sali Bechsteina na koncert muzyki kameralnej artystów: Halira, Markeesa, Müllera i Decherta. Wykonano z wielką brawurą kwintet na klarnet Brahmsa i Mozarta kwartet C-dur. Dla urozmaicenia odegrano i kwartet na fortepian C-moll, op. 13, Ryszarda Straussa. Wszystkie te utwory przyjęto grzmiącemi oklaskami.

Na zakończenie jeszcze wypada mi wspomnieć o wczorajszym siódmym koncercie filharmonijnym, który większe jeszcze miał powodzenie od szóstego. Pod batutą kapelmistrza nadwornego, Ryszarda Straussa z Wejmaru, wykonano utwór dyrygenta p. t. „Don Juan", kompozycję orkiestrową, dorobioną do poematu Lenaua. Kompozycja ta w stylu wagnerowskim świetną odznacza się instrumentacją, to też ogromne miała powodzenie. Nie mniejsze jednak zyskała uznanie i druga kompozycja wieczoru wczorajszego, po raz pierwszy odegrana, Wilhelma Bergera, „Dramatyczna fantazja orkiestrowa w formie uwertury", której treść głęboka silne nader wywołała wrażenie. Na fortepianie wykonał Maurycy Rosenthal koncert Es-dur Liszta, ze skończonem mistrzowstwem. Beethovena symfonja pastoralna, odegrana pod batutą Straussa bez zarzutu, zakończyła koncert. *K.*

*

Paryż, 27-go stycznia.

(Korespondencja specjalna *Kurjera Warszawskiego.*)

W teatrze Renaisance wystawiono 4-aktowy dramat A. Silvestre'a i E. Moraud'a: „Izeyl", osnuty na mglistych podaniach buddyjskich. Rzecz przedstawia walkę pomiędzy nirwaną i żądzą miłości, unicestwieniem i popędem samozachowawczym rodu ludzkiego, a w końcu ukazuje nam odrodzenie i oczyszczenie występnej miłości przez męczeństwo i śmierć. Pomysł dramatu wzięli autorowie z dzieł: Bournouf'a i Barthélemy Saint-Hilaire'a, traktujących o buddyzmie.

Rzecz dzieje się w epoce nieokreślonej, mniej więcej na sześć wieków przed Chrystusem, w Indjach. Wspaniałe dekoracje pędzla Jambon'a, Amable'a, Gardy'ego i Carpezat'a przenoszą nas w krainy fantazji.

W akcie 1-ym widzimy plac publiczny w Kaplawastu, z jednej strony świątynia Kali bogini zniszczenia i śmierci, z drugiej pałac kurtyzany Izeyl, za którą szaleje tłum młodzieńców, nawet syn księżnej Harastri, młody Scyndia, stracił dla niej głowę. Zrywa on ze świątyni trójnog złoty i stawia go na stopniach pałacu pięknej czarodziejki, ale wzburzony świętokradztwem tłum grozi śmiercią kurtyzanie i jedynie uspakaja się pod wpływem księżnej Harastri, która oświadcza, że tak nizko upadłe kobiety nie zasługują już nawet na karę. Izeyl schyla głowę pod obelgą, ale poprzysięga sobie zemstę.

Niebawem nadchodzi orszak książęcy i odbywa się koronacja następcy tronu, starszego syna księżnej Harastri, Sidartha. Po obrzędzie jakiś człowiek pragnie się przecisnąć przez orszak do króla. Otaczający nie dopuszczają przybysza, ale młody król rozkazuje mu się zbliżyć i mówić pozwala. Jest to prorok Yoghi, który protestuje przeciw uroczystościom w imię nędzy i nieszczęść ludzkich. „Jesteś królem, a czyż możesz usunąć cierpienia twych poddanych, czy możesz zniszczyć złe, uszczęśliwić ludzi? Władza twoja—to złudzenie, ten tylko jest moralnym, kto wyrzeka się zaszczytów i bogactw tego świata, idzie pocieszać nieszczęśliwych i stara się ulżyć ich doli." Wreszcie pokazuje mu nędzarza trędowatego i trupa, zapytując: „I cóż dla nich zrobić możesz, czy wzbogacisz nędzarzy, uzdrowisz trędowatych, wskrzesisz umarłych!" Słowa te i widok nieszczęść ludzkich sprawiają na królu tak wielkie wrażenie, że natychmiast wyrzeka się władzy, stanowiska, fortuny, poświęca się ubóstwu i staje się uczniem Yoghiego.

W akcie 2-im, pod cieniem cedru rozłożystego, byłemu królowi składają odwiedziny księżniczki dworskie, usiłujące namówić go do porzucenia ascetycznego życia; wszystkie jednak prośby pozostają bez skutku. Nadchodzi czarująca Izeyl, która nie wierzy, aby Sidartha mógł pozostać wiernym swoim postanowieniom. Próbuje siły swych wdzięków na młodym pustelniku, to słodyczą, to uległością i łzami, to wybuchami uczuć namiętnych stara się rozbudzić w nim miłość, ale Sidartha nazbyt silny ma charakter, nazbyt gorącym jest neofitą, aby dał się sprowadzić z drogi raz obranej. Nie odpycha kobiety, ale mówi o rozkoszy miłości czystej, opartej na związku dusz, a nie na pospolitem zaspokojeniu żądz cielesnych, o zadowoleniu, jakie daje wyrzeczenie się uciech światowych. Słów tych słucha zdumiona Izeyl, w mózgu jej odbywa się przewrót, jak niegdyś u Sidarthy, pod wpływem po raz pierwszy usłyszanych pojęć. Kocha ona człowieka, który jej wskazał tyle szczytnych myśli i rzuca się u nóg jego, błagając, aby jej pozwolił pędzić takież życie tułacze, zdala od uciech światowych i ludzi. Odczuwa ona swoje poniżenie, gardzi dotychczasowem życiem.

Akt trzeci ukazuje nam Izeylę po przebyciu kilkunastu dni wśród pustyni; nogi jej pokaleczone od kamieni, drży cała od gorączki głodowej, ale Yoghi wymaga od niej jeszcze jednej próby: odprowadza ją do pałacu dawnego i każe pozbyć się i wyrzec na zawsze wszystkich swych bogactw. Ale tu, w dawnej siedzibie, spotyka ją książę Scyndia, który, jak zawsze, szaleje za kurtyzaną i w nadziei, że go nie odepchnie teraz, gdy został królem. Przynosi jej złoto i klejnoty. Ale Izeyl dary jego rzuca ubogim i oświadcza, że z dawnem swem życiem zerwała, ponieważ Scyndia za wygraną nie daje i chce użyć przemocy, Izeyl, doprowadzona do ostateczności, przebija go sztyletem. Widok krwi i trupa doprowadza ją do szału.

Wtem zjawia się księżna Harastri, winszująca kurtyzanie nawrócenia, a gdy Izeyl w przystępie szalonej trwogi wyznaje jej, że spełniła zabójstwo i błaga o litość, księżna przyrzeka jej opiekę, ale żąda pokazania ofiary. Uchyliwszy zaś zasłonę i spostrzegłszy trupa syna swego, króla Scyndia, księżna wybucha nienawiścią i żądzą zemsty. Izeyl skazana zostaje na tortury.

W akcie 4-ym widzimy ją pozbawioną oczu i pokaleczoną, umierającą w objęciach Sidarthy, który po raz pierwszy wyznaje jej swą miłość. Izeyl pod wrażeniem słów ukochanego zapomina o cierpieniach i jedynie rozkoszuje się myślą, że ostatnie jej tchnienie uleci przy nim; po chwili też kona, a duch jej ukazuje się w kwiecie lotosu u stóp Buddy.

Dramat odznacza się niezwykłym wdziękiem poetyckim i podniosłością różni się od wielu wierszowanych bajek tego rodzaju. Niewyszukana budowa wiersza, pospolite rymy i epitety, znane obrazy, ale braki te nie mogą zmienić charakteru.

Kilka numerów muzyki Pierné'go ilustruje ważniejsze ustępy. Odtworzono nawet wedle wzorów indyjskich instrument „wina", podobny do gitary o strunach srebrnych, i na nim wykonano powitanie w akcie pierwszym, modlitwę buddyjską w drugim, pieśń świąteczną w trzecim i pogrzebową w czwartym.

Główną ozdobą sztuki jest gra Sary Bernhardt, która odtworzyła rolę tytułową w sposób przewyższający wszystkie dotychczasowe kreacje. Zdaje się, że chyba nigdy nie wywołała tak powszechnego zachwytu Trzeba widzieć, słyszeć ją, aby ocenić całą rozległość tego potężnego talentu, który w każdym akcie przejawił się z innej strony. W pierwszym to kurtyzana młoda, wesoła, czarująca kostjumem, estetycznemi ruchami, posągowemi pozami; w drugim to słodka gołębica, przykuwająca do siebie melancholijnem wejrzeniem, pieszczotliwym głosem, dziwnie miękkiem obejściem; w akcie trzecim staje się wspaniałą w swem oburzeniu, gdy broni się przed natarczywością Scyndji, a po spełnieniu zabójstwa, gdy w przerażeniu, graniczącem z utratą zmysłów, opowiada czyn swój, cała publiczność drży pod wrażeniem tragicznych akcentów; wreszcie akt czwarty daje nam zgon jej cichy—wśród cierpień fizycznych i rozkoszy moralnych—owiany szatą poezji.

Artystkę wywołano 22 razy. Rolę swą wystudjowała Sara ze zwykłą sobie sumiennością, pomimo, iż cały dzień miewa zajęty; bywały dni, w których, oprócz próby z „Izeyl", występowała w południe w „Fedrze", a wieczorem w „Damie kameljowej"; badała wraz z rysownikiem Thomas'em akcesorja, jakich mogło dostarczyć muzeum Guimet'a, rozczytywała się w dziełach, traktujących o buddyzmie, pragnąc zespolić się zupełnie duchem z owemi czasami, słowem—jak zawsze—włożyła w rolę część swej duszy.

Kreacją tą niezrównana artystka podbiła na nowo publiczność paryską, umilkły niechęci i zawiści, prasa cała po raz pierwszy odezwała się jednomyślnym zachwytem; przyznano powszechnie, że talent Sary nietylko nic nie stracił, ale rozwinął się w całej pełni; wybaczono nawet ten lekki akcent angielski, który poprzednio wywoływał tyle szyderskich uwag.

Marja Laurent jako księżna Harastri, Guitry jako Sidartha i Max jako Yoghi wywiązali się z ról swoich bez zarzutu. *Z.*

*

Rzym, 26-go stycznia.

(Korespondencja specjalna *Kurjera Warszawskiego.*)

Wczoraj Ojciec św. przedłużał jeszcze recepcje szlachty rzymskiej. Wczoraj miała posłuchanie rodzina Urbana VIII-go, czyli Barberinich, to jest księżna Teresa Barberini, z domu Orsini, wdowa i córka jedynaczka, która nazwisko i majątek Barberinich przeniosła do domu Sacchettich, tak, iż młody margrabia Sacchetti, który się z nią ożenił, przezwał się, za zezwoleniem Papieża i rządu włoskiego, księciem Barberinim. On także obu księżnom towarzyszył, a po rodzinie Barberinich posłuchanie miała stara hrabianka Marja Piccolomini, ostatnia z rodu Eneasza Sylwjusza, to jest Piusa II-go.

Wczoraj hr. Feliks von Bülow, nowy ambasador niemiecki przy dworze włoskim, składał królowi swoje listy wierzytelne.

W sali kolegjum rzymskiego rozpoczął się wczoraj szereg konferencyj, o którym już wspominałem. Na pierwszej znajdowała się królowa włoska, a uczony p. Ernest Masi przemawiał „O przeciw-reformie w XVI-ym wieku". Niejasny ten tytuł odnosił się do ruchu umysłowego, przeciwnego reformie Lutra, czyli o oddziaływaniu katolickiem i włoskiem przeciwko kacerstwu, przedewszystkiem niemieckiemu. Najwyższym i najpoetyczniejszym wyrazem tej idealnej reakcji stała się „Wyzwolona Jerozolima" Torkwata Tassa. Prelegent otrzymywał wielokrotnie przeciągłe oklaski. *D.*

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

Petersburg 31-go stycznia, godz. 2 m. 50 po południu. (*Tel. Aj. półn.*) — **Temperatura u Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana wynosi 37°. Puls dobry; objawy zapalenia płuc niewidoczne.** *Bronchitis* **słabnie; sen lepszy; pojawił się nieduży apetyt. Choroba zaczyna zmniejszać się.**

Petersburg 1-go lutego, godz. 12 m. 35 po pół nocy. (*Tel. Aj. półn.*) — **U Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana temperatura wynosi 37·1°; puls dobry.** *Bronchitis* **zmniejsza się stale; sen i samowiedza lepsze. Biuletyny o chorobie będą ogłaszane tylko raz na dzień.**

Petersburg 31-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*) — Jenerał-major Balc w Petersburgu został mianowany intendentem okręgowym warszawskim, w miejsce Runowa, przeznaczonego do dyspozycji głównego intendenta.

Petersburg 31-go stycznia. (*Tel. Ajen. półn.*)— *Now. wrem.* słyszało, że poseł serbski Pasicz, który prosił o urlop do Serbji, lecz otrzymał odmowną odpowiedź, podał się do dymisji, uważając za konieczną swoją obecność wśród podzielających jego poglądy radykałów.

PODZIĘKOWANIE.

Berlin 31-go stycznia. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Dzisiejszy *Reichsanzeiger* zamieszcza pismo cesarskie, które w gorących wyrazach dziękuje ludności za manifestacje z powodu urodzin i jubileuszu wojskowego. Cesarz wyraża swoje zadowolenie z tego, iż objawiona dlań życzliwość powszechna spotęgować się mogła przez fakt odwiedzin ze strony tak wielce dla państwa zasłużonego męża stanu. Cesarz wypowiada swą silną wiarę w pokojowy i pomyślny rozwój ojczyzny.

INTERPELACJA.

Paryż 31-go stycznia. (*Tel. Ajencji półn.*) — Lockroy wniósł w izbie deputowanych interpelację o stanie floty wojennej francuskiej. Lockroy pyta, co stało się ze sumami, na flotę przeznaczonemi? Francja wydała na flotę sumy większe, aniżeli mocarstwa, należące do trójrzymierza, a przecież jej siły morskie mniejsze są od tych, jakiemi rozporządza trójprzymierze, tak co do liczby okrętów, jak co do szybkości ich biegu i uzbrojenia. Wszędzie widoczne są nieporządki. Lockroy ubolewa nad tem, że wybrzeża Francji przystępne są dla nieprzyjaciela, porty nie dość zabezpieczone, znaczna zaś liczba torpedowców nie może wypływać na morze. Wobec pustych arsenałów i lichego stanu części materjalnej floty, parlament powinien zarządzić śledztwo.

DYMISJA GLADSTONA.

Londyn 31-go stycznia. (*Tel. Aj. północnej*). — *Pall Mall Gazette* donosi, że Gladstone postanowił podać się do dymisji. Dziennik zapewnia, że Gladstone zawiadomi królowę Wiktorję o tem postanowieniu przed otwarciem sesji parlamentu. Postanowienie to tłumaczą sędziwym wiekiem Gladstona i rozgoryczeniem z powodu odrzucenia billu irlandzkiego. Lord Roseberry, do którego w sprawie tej zwrócono się z zapytaniem, odpowiedział, że o podobnych zamiarach Gladstona nic mu nie wiadomo.

ROKOSZ W BRAZYLJI.

Londyn 31-go stycznia. (*Tel. pr. Kur. W.*)— Z Rio de Janeiro donoszą, że powstańcy brazylijscy zajęli Paranaguę, Antoninę i Curitibę, gdzie utworzono rządy miejscowe. Wojska rządowe pozostawiły broń i działa.

Praga czeska 31-go stycznia. (*T. pr. K. W.*)— Mordercy Mrwy zeznali, że czynu swojego dokonali z własnej wyłącznie pobudki.

Paryż 31-go stycznia. (*Tel. pryw. K. W.*) — Z powodu odkryć Herza panuje tu silne wzburzenie. Cassagnac woła w *Autorité*: „Kurtyna się podnosi, zaczyna się wesoła sztuka!"

Madryt 31-go stycznia. (*Tel. pr. Kur. War.*)— W domu deputowanego Asquera eksplodowała bomba, która wyrządziła wielkie spustoszenia.

Barcelona 31-go stycznia. (*Tel. pr. Kur. W.*)— Aresztowano znowu wiele osób.

Belgrad 31-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*) — Liberalni ministrowie dziękowali królowi za udzielenie im amnestji. Król oświadczył, że liczy wiele na liberałów.

Belgrad 31-go stycznia. (*Tel. Aj. półn.*) — Dzienniki radykalne przepełnione są wrogiemi napaściami na Milana. Piszą one otwarcie, że celem przewrotu jest zepchnięcie Serbji z drogi polityki tradycyjnej, w interesach Milana, który pozbył się praw obywatela serbskiego. Sądy nie zdecydowały się na pociągnięcie redaktorów do odpowiedzialności.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 31-go stycznia. (*Telegr. prywatny Kur. Wars.*) — Pomimo słabszej tendencji ogólnej dzisiejszego zebrania giełdowego, której powodem były niepomyślne artykuły paryskiego *Tempsa* o stanie finansów austrjacko-węgierskich, wartości russkie utrzymały się dobrze. Obroty były bardzo niewielkie. Pieniądz był dziś tańszy. W porównaniu z wczorajszemi kursami obniżyły się banknoty russkie w obrotach natychmiastowych o 60 fen., a w dostawowych nie uległy zmianie. Warszawa krótkoterminowa lepiej o 60 fen., Petersburg krótki o 30 fen., podczas gdy Petersburg długoterminowy gorzej o 50 fen. Przekazy na Wiedeń krótkie straciły 20 fen (162.70), a długoterminowe pozostały bez zmiany. Listów zastawnych ziemskich nie dotykano; listy likwidacyjne i pożyczki wschodnie 3-ej emisji utrzymały kurs wczorajszy, a pożyczki wschodnie 2-ej emisji poprawiły się o 10 kop. (69.—). Na poziomie kursu wczorajszego pozostały 4½% listy zastawne russkie, niżej natomiast kupony celne (325.70). Akcyj kredytowych austrjackich nie dotykano. Dyskonto prywatne obniżyło się o ⅛% (2%).

Berlin 31-go stycznia (*Telegram. prywatny Kur. War.*)— (Giełda zbożowa i produktowa.)
Rynek zbożowy był dziś usposobiony mocniej, szczególniej dla żyta, które kupowano w celach spekulacyjnych. Skutkiem tego żyto podrożało o 50 fen. w towarze gotowym i o 1 m. w dostawowym. Spirytus utrzymał się na tej samej wysokości.

Berlin 31-go stycznia. (Notowania urzędowe giełdy). —

Bil. ban. rus. w tr. nat.	221.—	Akcje d. ż. w. wied.	—.—
Weksle na Warszawę	219.10	Akcje kredytowe	—.—
Weksle na Petersb. kr.	218.20	Weksle na Londyn kr.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	216.20	dł.	—.—
Bil. ban. russ. nadost.	220.50	Żyto w tow. gotow.	125.—
Wschodnia poż. II em.	69.10	Żyto na wiosnę	129.25
Listy zast. I-ej serji	—.—		

Kursy z d. 30 go stycznia: 221.15, 218.50, 217.90, 216.70, 220.50, 69.10, —.—, —.—, 124.50, 128.25.

Z karnawału.

Bal „koleżeński" kelnerów.

Ścisłość kronikarska zaprowadziła nas na bal kelnerów... secesjonistów.

Nazwę powyższą stosujemy do nich z tego względu, iż grupa garsonów, odłączona od całości korporacji, a nawet wbrew podobno woli tej ostatniej, utworzyła osobną plejadę.

Hasłem jej: „Każden (szanujmy styl kasty) na swoją rękę".

Otóż około północy sala Doliny Szwajcarskiej, dla oka sprawozdawcy przyzwyczajonego, zwłaszcza w porze karnawałowej, do pewnego systemu balowego, przedstawiała nader oryginalny widok.

Wiele dymu tytuniowego a mało rękawiczek—to wszystko, coby się o balu „koleżeńskim" powiedzieć dało.

Do trzydziestu par stawiło się na wezwanie gospodarzy.

Niektóre tancerki wzięły ze sobą dziatwę wcale starannie uczesaną.

Hasała ona w towarzystwie dorosłych, napełniając salę gwarem radosnym i urozmaicając festyn skokami, wiekowi młodocianemu właściwemi.

Po tańcach wirowych już o godzinie 1-ej po północy z werwą i swadą odtańczono kontredansa, prowadzonego przez osobę, której poważna fizjognomja pozwoliła wnosić, iż w życiu prywatnem piastuje godność co najmniej *zahlkelnera*.

Tańczono z werwą, która szczególniej w figurach solowych dawała pole tancerzom do popisywania się giętkością członków.

A zresztą:

Jak przystało na zapusty,
Z lekką głową, sercem szczerem,
Tańcowała panna z panną,
Kelner tańczył zaś z kelnerem.

Człek mniej zręczny tarł plecami
Na wsze strony sali ściany,
Emablował koleżankę
Kelner wypomadowany.

Zaś gospodarz od bufetu,
Jak Machiawel oczywisty,
Szeptał gościom:
— Pan zmęczony,
Może zechce wypić... czysty?

Tańczono tedy wiele, pito odpowiednio i bawiono się do późna, bo szczera ochota w podobnych razach starczy za liczbę uczestników.

Arystokracji kelnerskiej nie zauważyliśmy ani na lekarstwo. *Fulg.*

Sprawozdania z targów.

Targ zbożowy na Pradze w dniu 31-ym stycznia r. b. Dostawy zboża na targ praski w dniu dzisiejszym zwiększyły się, wynosiły mianowicie 21 wagonów, z których 13 owsa, 2 żyta, 2 jęczmienia i 4 wagony kaszy jaglanej. Usposobienie ogólne targu praskiego spokojne, obroty średnie. Najchętniej nabywano owies po cenach po cenach mocnych, a mianawicie po 81 do 86 kop. wyborowy, po 69 do 78 kop. za średni i po 60 do 66 kop. za ordynaryjny. Żyto bardzo słabo, wyborowe osiągało zaledwie 56 kop., za średnie płacono po 53 do 55 kop. i za ordynaryjne po 49 do 52 kop. Gryka spokojnie, płacono 69—74 kop. stosownie do gatunku. Jęczmień bez zmiany, za towar na paszę płacono 51 do 57 kop. Dla kaszy jaglanej usposobienie słabe, płacono po 68 do 74 kop. stosownie do gatunku.

Ryga, 25-go stycznia. (Rynek zbożowy). Dzięki ciepłej pogodzie, która rokuje nadzieje co do żeglugi, a także dzięki spodziewanemu przybyciu kilku okrętów zagranicznych, popyt na owies zaczyna się wzmagać. Kilka większych partyj sprzedano po 62 do 63 kop. Inne zboża bez odbytu, gdyż spekulacja wstrzymuje się od zakupów. Płacą: za pszenicę kurlandzką 123 f., 125 f. 75 do 77 kop., 127 f. do 130 f. 78 do 80 kop.; girkę 124 f. do 126 f. 80 do 82 kop., 127 f. do 129 f. 83 do 85 kop.; ozimą 125 f. do 126 f. 86 do 87 kop. Żyto kurlandzkie 63 do 65 kop., russkie 67 do 70 kop. Jęczmień na paszę 55 do 68 kop. Owies suchy 63 do 65 kop. Siemię lniane 140 do 142 kop. Siemię konopne 110 kop. za pud. W ciągu 1893 r. do portu miejscowego dowieziono ogółem około 15,000,000 pudów zboża, z czego połowa prawie przypada na owies.

Gdańsk, dnia 29-go stycznia.—Pszenica krajowa osiągała przy słabym popycie ceny płacone ostatnio. Towar tranzytowy również prawie bez zmiany. Płacono za polską tranzyto dobrze-pstrą cokolwiek obsadzoną 740 gram. 114 mar., dobrze pstrą 745 gr. 117 m., 753 gr. 119 m., wysoko-pstrą 747 gr. 119 m., białą 766 gr. 121 m.; za russką tranzyto czerwoną 750 gr. i 756 gr. 103 mar. za tonnę. Terminy tranzyto: na kwiecień-maj 122½ mar. w zaofiarowaniu, 122 mar. w poszukiwaniu, na maj-czerwiec 123½ m. w zaofiarowaniu, 123 mar. w poszukiwaniu, na erwiczec-lipiec 125½ mar. w zaofiarowaniu, 125 mar. w poszukiwaniu, na wrzesień-październik 128 mar. w zaofiarowaniu, 127½ mar. w poszukiwaniu. Cena regulacyjna tranzytowej 119 mar. Żyto krajowe słabo i o 1 m. niżej. Tawar tranzytowy bez zmiany. Płacono za polskie tranzyto 735 gram., 738 i 759 gr. 84½ mar. Wszystko za 714 gram. i tonnę. Terminy: na kwiecień-maj dolno-polskie 87½ m. w zaofiarowaniu, 87 mar. w poszukiwaniu, na maj-czerwiec dolno-polskie 88 m. w zaofiarowaniu, 87½ mar. w poszukiwaniu, na czerwiec-lipiec dolno-polskie 89 mar. w zaofiarowaniu, 88½ mar. w poszukiwaniu, na wrzesień-październik dolno-polskie 91 m. w zaofiarowaniu, 90½ mar. w poszukiwaniu. Cena regulacyjna dolno-polskiego 85 mar., tranzytowego 84 mar. Jęczmień targowano russki tranzyto 632 gr. i 641 gr. 74 mar., 662 gr. 79 mar. za tonnę. Polski bon koński tranzyto 105 m., nietwardy 100 m. za tonnę płacono. Soczewica russka tranzyto średnia 138 m. za tonnę targowano. Rzepnica krajowa 70 m., 80 m., 109 m. za tonnę płacono. Koniczyna nasienna biała 58 m., 62, 70, 77 mar., szwedzka 66 mar. za 50 kilogr. targowano. Seradella 10 m. Tymotka 20 m. za 50 kilogr. płacono. Otręby pszenne na wywóz morzem grube 3.75 m., bardzo grube 3.80, miałkie 3.27½ mar. za 50 kil. targowano. Spirytus nie podlegający cłu w towarze gotowym 50½ mar. w poszukiwaniu, podlegający cłu w towarze gotowym 30½ mar. w poszukiwaniu, z krótką dostawą 30½ mar. w poszukiwaniu, na styczeń-marzec 30½ mar. w poszukiwaniu. Dla cukru w Gdańsku i Magdeburgu tendencja mocna. Kurs w Gdańsku 223.15 mar. za 100 rs.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Pani W.*—Osoby, w liście sz. pani wymienione, miały na zabawie *fleurs animées* kwiaty z pracowni p. Szymkiewiczowej.

— *Panu F. Racz.* — O tak drobiazgowych szczegółach może sz. pan właściwych informacyj zasięgnąć tylko w kancelarji seminarjum.

— *Zielonemu krukowi.*—Nowela.

— *Ciekawemu.*—W języku polskim niema wyrazu, któryby zaczynał się od litery *y*. Wyjątek w tym względzie stanowią nazwy cudzoziemskie, jak: ypsylon, Yquem, York, Yokohama, yard, Yucatan i t. d.

— *Panu Mar. Eig.* — Komitet statystyczny mieści się przy ul. Kruczej pod № 12-ym. Komitet wydaje „Prace", w których znajdzie sz. pan wszystkie żądane wiadomości, obrobione z największemi szczegółami.

— *Panu Marjanowi L.*—Towarzystwo dobroczynności; Przytułek dla starych sług, Przyrynek, 4; Schronienie dla paralityków, Belwederska, 4; Schronienie dla paralityków i nieuleczalnych imienia Feliksa Sobańskiego, Nowowiejska, 32.

— *Stałemu prenumeratorowi z ul. Erywańskiej.*—Należy dużo pracować nad językiem, a nadto, o ile można, ćwiczyć się w korespondencji praktycznej.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*. — Plac Teatralny Nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 19 (31) Января 1894 г.
Redaktor Franciszek Olszewski.—Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).